



O idei krajobrazu

Maria Z. Pulinowa

Wykład na VI Forum Duszpasterstwa Akademickiego pod hasłem „Tu chodzi o wieczność”, wygłoszony 12 listopada 2000 r. w Kościele św. Tomasza w Sosnowcu.¹

Kiedy w zimowe południe po niedzielnej sumie w tej świątyni skierujemy nasze kroki do wyjścia, to po przekroczeniu gotycko zwieńczonych wrót, znajdziemy się na ruchliwej ulicy Orlej, głównej arterii starej dzielnicy Pogoń w Sosnowcu.

I tak opuszczamy niezmienną, pełną ciszy i skupienia przestrzeń SACRUM, a wchodzimy w pełną ruchu, zmienności form i barwności – przestrzeń PROFANUM. Jak odczytać tę przestrzeń; jaką miarą ją określać? Oczom naszym ukazuje się krajobraz miejski znany od lat, z którym wielu z nas współlistnieje tak jak z powietrzem, nie dostrzegając roli, jaką ono pełni w naszym życiu.

Zapytacie Państwo czemu chcesz naszą uwagę skierować na krajobraz? Niech odpowiedzią będzie cytat z tekstu prof. Leszka Kołakowskiego o rodzimym mieście Radomiu:

„Miasto czy wieś w której się rodzimy, to środek świata. Ta przestrzeń niewielka, w której się obracamy, nasze domy, cmentarze, kościoły – ta przestrzeń wiekami wysiłkiem ludzkim zbudowana [...] jest dla nas centrum świata, do którego wszystkie inne kawałki są odniesione”.

Dlatego warto czynnie refleksje nad krajobrazem, z którym obcujemy na co dzień, w którym jesteśmy zanurzeni, gdyż jest on podstawą kształtowania się naszej tożsamości. Dla integralnego rozwoju człowieka, do wzrastania w zdrowiu i mądrości, ważne są nie tylko związki z ludźmi, ale z otoczeniem przyrodniczym i kulturowym, a więc krajobrazem.

W wyobraźni pragnę Państwa zaprosić na krótki spacer po zespołach krajobrazowych najbliższej przestrzeni dzielnicy Pogoń. Będzie to empiryczna cześć wykładu, w której odwołamy się do własnych wspomnień i emocji.

Pierwsze wzmianki o Pogoni datują się z XIII w. Była to osada służebna wobec zamku będzińskiego. Od tych odległych czasów do

¹ Pierwodruk: „Gazeta Uniwersytecka” 5 (84) luty 2001 r.

Odwiedzając stronę domową Uniwersytetu Śląskiego (www.us.edu.pl), kliknijcie Państwo na obrazek strony tytułowej „Gazety Uniwersyteckiej”, a znajdziecie tam wiele interesujących artykułów.

1902 r. Pogoń była wsią. Możemy zatem przyjąć iż ponad 700 lat formował się tu **krajobraz rolniczy** z łańcowym układem pól, młynem, stawem w starym zakolu Czarnej Przemszy, folwarkiem oraz włościąńskimi zagrodami.

Dzisiaj jeszcze wędrując po naszej dzielnicy, możemy zobaczyć siady krajobrazu rolniczego, który mimo wszelkich przemian zachował się we fragmentach. Najbardziej widoczne z nich to drewniane chaty, które można spotkać na ulicach – Mariackiej, Wielkiej, Kopernika czy Ściegiennego. Te trzy ostatnie ulice prostopadle dochodzące do Będzińskiej są bardzo wąskie i równoległe do siebie. Wędrując po nich, zadajemy sobie pytanie: skąd tak oryginalny układ uliczek? Otóż jest to struktura osadnicza przetrwała z doby własności ziemskiej, założona na łańcowym układzie pól chłopskich.

Krajobraz miejski doby przemysłowej formował się na Pogoni od początku XIX w. zajmując stopniowo tereny rolnicze. W 1816 r. uruchomiono tu kopalnię „Pogoń”; zaś w 1822 r. wybudowano hutę cynku „Anna”. W końcu XIX w. na Pogoni powstały trzy wielkie zakłady, które zadecydowały o jej obliczu krajobrazowym, przetrwałym do współczesności: huta „Katarzyna” (dzisiaj Huta Buczka) oraz, nad Przemszą, dwa zespoły architektoniczne przemysłu włókienniczego Schöena i Dietla. W 1902 r. Pogoń została włączona jako dzielnica do przemysłowego miasta Sosnowca.

Krajobraz z tej doby zachował się w otoczeniu huty Buczka, na ulicy Nowopogońskiej i Staropogońskiej. Jest on pełen kontrastów, chaotyczny. Ulice mają niską zabudowę, w podwórkach – szopy, komórki, małe ogródki, opłotki. Dużo zieleni. Jeśli przyjrzeć się bliżej murom tych domów, to spod odpadających tynków daje się odczytać różnorodny budulec – kamień wapienny z pobliskich wzgórz małowadzkich oraz niskiego gatunku cegła. Dziś jeszcze spotkać tu można miniaturowe siedziby ludzkie o jednych drzwiach i jednym oknie – ślady wielkiej biedy robotniczej.

Jak widzimy, w dzielnicy naszej mamy pozostałości krajobrazów z doby rolniczej i miejskoprzemysłowej. Warto jeszcze ukazać jeden typ krajobrazu, już współczesny, budownictwo wielkiej płyty z lat siedemdziesiątych. Tu też można zamyślać się nad historią dzielnicy Pogoń.

Omówimy ciekawy przykład krajobrazu miejskiego, w którym spotykają się obiekty architektoniczne z dwóch różnych epok. Niedaleko stąd przy ulicy Czeladzkiej, u wylotu Słonej – stoi skromna kapliczka z 1863 r. wtopiona w nowoczesne osiedle 10-cio piętrowych bloków. Dwie uczennice ze szkoły nr 45 Kamila i Ola tak opisują historię tego miejsca:

„Skromna kapliczka jest dowodem zwykłej ludzkiej pamięci [...]. Tutaj na żytnich i ziemniaczanych polach, podczas wielu potyczek polegli powstańcy [...]. Władza rosyjska nie pozwoliła upamiętnić ich mogił; zostali pochowani przy polnej drodze bez żadnych symboli. Na tym miejscu wieśniacy Pogoni wybudowali kapliczkę”.

Należy nadmienić, że w pamięci rodowej jednej z tych uczennic przetrwała wiadomość, iż kapliczkę tę budował jej przodek wraz z sąsiadami. Dziś kapliczka jest pod czułą opieką tej rodziny.

Podsumowując pierwszą część wykładu stwierdzamy, iż w obrębie dzielnicy Pogoń występują krajobrazy z trzech etapów jej rozwoju: rolniczego, doby przemysłowej (XIX-XX w.) oraz ostatniego 30-lecia – schyłkowego okresu dominacji przemysłu w Sosnowcu.

W drugiej części naszego wykładu dokonamy kilku uogólnień. Warto tu przytoczyć definicję J. Bogdanowskiego: „*Krajobraz to fizjonomia powierzchni Ziemi będąca syntezą elementów przyrodniczych i działalności człowieka*” (J. Bogdanowski i in.: *Architektura krajobrazu*, PWN, Warszawa 1979).

W różnych miejscach na Ziemi te dwa elementy występują w różnych proporcjach. Omówimy tu krajobrazy o skrajnej fizjonomii – przemysłowe i rolnicze.

Krajobraz przemysłowy jest efektem bezwzględego podporządkowania przyrody pragmatycznym celom człowieka. W ostatnich dwóch stuleciach taka postawa doprowadziła do dewastacji wielu obszarów na Ziemi, szczególnie tam, gdzie występowały cenne bogactwa naturalne. Zapytacie Państwo jaki kierunek myślenia o świecie sprzyjał takiej postawie? Niech odpowiedzią będzie cytat z książki dla młodzieży:

„Wydawałoby się, że w owej walce o byt nasz odległy człowiek był skazany na zagładę. [...] Praczułowiek nie tylko znakomicie dał sobie radę, ale stopniowo wydzwignął się ze świata zwierzęcego na wyższy szczebel rozwoju, aby następnie **podporządkować swej władzy i woli całe otoczenie i stać się bezspornym panem stworzenia**” [B. Orłowski. Z. Przyrowski: *Księga wynalazków*. Nasza Księgarnia. Warszawa 1977, s. 7 (wyróżnienie M.P.)]

Efekty tego podporządkowania znają dobrze mieszkańcy Śląska i Zagłębia. A oto krajobraz Sosnowca przełomu XIX/XX w. uformowany w powyższej konwencji, oglądany przez doktora Judyma z niezapomnianych kartek „Ludzi bezdomnych” Stefana Żeromskiego:

„[...] Domy były nie tylko nowe i ordynarne, ale zbudowane byle jak, z pośpiechem. Ulicami ciągnęły się głębokie bajora i wadoły. Zeschłe bryzgi błotniste widać było na wysokości okien pierwszego piętra. Obok nowych kamienic tuliły się stare budy i domostwa w stylu piastowskim. Okolice za miastem sprawiała wrażenie rzeczy wciąż przetrząsanej, i to nie w tym celu, żeby ją uporządkować, lecz dla wydobycia metodą rabunku tego, co zawiera. Co chwila dręczyły oko jamy, rowy, kanały, ścieki.

Gdzieniedzie stała jeszcze kępa sosen. z rzadka rosnących jak żyto na piasku. [...] Pewne przestrzenie były zarośnięte krzywą sośniną, skartłowaciałym wyrodkiem drzewa [...]. Ogół miejsca był pustką, nieużytkiem. Wszędzie widać było kominy i dymy ciągnące się w dal po lazurowym niebie.

„[...] Judym spoglądał na to wszystko jakby na krajobrazy swej duszy. Wiedział doskonale wszelkie logiczne konieczności, wszystkie mądre, twórcze prawa przemysłu [...] i płakał we wnętrzu duszy swej nad tą ziemią. Jakis łańcuch niezgłębionej sympatii spoił go z tymi miejscami.”

Powyższy fragment jest dokumentem literackim z czasu dominacji przemysłu ciężkiego w Sosnowcu. Krajobraz ten nieprzyjazny dla mieszkańców, stąd częste uczucia alienacji a także agresji. Ostatnie lata niosą korzystne zmiany w krajobrazie naszego miasta.

Jako wprowadzenie do panoramy krajobrazów harmonijnych krótka refleksja:

*Krajobraz pełen zieleni
Przekazuje nam znak pokoju
poprzez
- zamyślenie drzew,
- ciekawość bujnych traw
i oswojoną przestrzeń ptaka.
Jest on miejscem
spotkali serdecznych i kontemplacji.
Ale może przyjsć dzień,
że ta przestrzeń
naznaczona przez Stwórcę ciszą,
zostanie zawłaszczona
przez spółkę akcyjną
dla celów niegodnych.
Brońmy tych miejsc
przed natręctwem
neonów i reklam.
Jest ich coraz mniej
w najbliższym otoczeniu
siedzib naszych.*

Krajobraz rolniczy łączy się z ewolucyjnym rozwojem wspólnot lokalnych, które przystosowując gospodarkę do warunków przyrodniczych swojej ziemi, czyniły to w sposób spokojny, nie burząc harmonijnych układów w naturze. Rozwój gospodarki agrarnej trwał od neolitu do początku ery industrialnej (XVIII/XIX w.). Okres ten rozpoczął się na ziemiach polskich po ustąpieniu lodowca, około 10 tysięcy lat temu, kiedy człowiek przechodząc z etapu wędrownego, zbieracko-łowickiego, zaczął się osiedlać i uprawiać ziemię. Odtąd, pod wpływem stopniowego zawłaszczania terenu, rozpoczął się proces przemian **krajobrazu naturalnego w krajobraz kulturowy rolniczy.**

Do składników takiego krajobrazu zalicza się układy osadnicze i komunikacyjne wkomponowane w naturalne warunki szaty roślinnej, podłoża, rzeźby oraz wód powierzchniowych, przestrzenne układy pól uprawnych, tradycyjne systemy gospodarki wodnej, budownictwo, obiekty techniczne służące potrzebom lokalnym itp.

Tak do końca nie można w sposób racjonalny zdefiniować pojęcia tego typu krajobrazu. W wyniku długiego, o nieprzerwanej ciągłości współistnienia człowieka z przyrodą, przede wszystkim w krajobrazie z doby agrarnej, została zawarta pewna nie do odczytania tajemnica. Człowiek wzrastając z przyrodą częściowo ją przekształcał, zaspakajając

swe potrzeby materialne i duchowe. Nie czynił tego jednak w sposób drastyczny: był to typ gospodarki przystosowawczej.

Krajobraz rolniczy zwykle jest przyjazny w odbiorze zmysłowym dla ludzi – tętniący barwami, swojskimi głosami zwierząt (przepiórki, skowronka, wieczornego rechotu ząb), zapachami wilgotnych łąk, igliwia leśnego i in. Te nieuchwytnie, intuicyjne odczucia stanowią kryterium wyróżniania krajobrazu kulturowego – są naszym bezcennym dziedzictwem.

Tak uformowany krajobraz zachowuje w sobie tajemnicę *Sacrum*, co każdy człowiek odczuwa indywidualnie jako **całościowe doznawanie piękna**, ciszy i odprężenia. W tej atmosferze człowiek przybliży się do Absolutu. Świadczą o tym liczne poetyckie zapisy modlitw inspirowanych krajobrazem.

W naszej krainie położonej na przedpolu Karpat, często odwołujemy się do ich piękna. Na zakończenie wykładu tekst, który napisałam przy okazji prowadzenia badań nad osuwiskami w okolicach Makowa Podhalańskiego nad Skawą i tak niezauważalnie połączyło się podejście racjonalne, naukowe, z intuicyjnym odczuwaniem krajobrazu beskidzkiego.

NIE ZWAŻAJ

*Kiedy co jakiś czas
odwiedzasz Panie swą owczarnię,
nie zważaj na grzechy moje,
Jeśli chodząc po dolinie,
usłyszysz z oddali
głos dzwonów modlitewnych,
dobrze mi się przyjrzyj,
jak na żniwnym polu
czyniąc znak krzyża
spracowaną dłonią
chwałę trud zadawany mi co dnia.
I nie patrz wówczas na grzechy moje,
lecz na postępek,
jaki uczyniłam w pozbywaniu się ich.
Przyjrzyj się też Panie uważnie,
jak stojąc na wierzchołku góry
wznoszę ramiona
ku otwartej przestrzeni.
Przecież zauważysz,
że przestrzeń jest we mnie,
a ja wypełniam ja po horyzont.
Jesteśmy wówczas jedno.
A zachodzące w nas zmiany,
to znaczy we mnie i w przestrzeni,
dopełniając się wzajem,
też tworzą jedno.
Już bliżej Ciebie być nie umiem.
Nie zważaj wówczas na grzechy moje.*

MARIA Z. PULINOWA

